



SEKTOR

PISMO TERENOWEGO
KONTEU PORU
»SOLIDARNOSC«

18

W-wa, 25.02.83 r.

WYWIAD Z PRZEWODNICZĄCYM REGIONU MAZOWSZE - ZBIGNIEWEM BUJAKIEM

SEKTOR: Jak oceniasz sytuację w terenie, a więc na 90 proc. obszaru Regionu?

ZBYSZEK BUJAK: Teren jest bardzo słabo objęty prasą i prawie wcale radiem. Nie dociera tam więc niezależna informacja. Złe jest z działalnością związkową - słabo docierają do nas informacje o represjach, działaniach administracji terenowej i zakładowej, sytuacji społecznej rodzin itp. Tymczasem sytuacja wcale nie musi być tak zła. Dwie osoby swobodnie organizują lokalnie radio, 3-5 osób - redakcję gazety wraz z drukarnią, kilka osób organizuje dobrą siatkę zbierania informacji. To, że wszyscy się na danym terenie znajdują może wiele utrudniać ale też i wiele znakomicie ułatwiać. Podsumowując - wiele jest do zrobienia, ale formy i kierunki działań winni wypracowywać działacze terenu gdyż tylko oni go znają i rozumieją. Mnio trudno jest radzić, mogą natomiast zobowiązać się do wspierania każdej okrzepłej już i sprawdzonej inicjatywy.

S: Jaka w świetle tego jest twoja ocena działania TKOS-a, a także samej koncepcji tworzenia samodzielnej struktury terenowej działającej jednak w ścisłym kontakcie z RKW?

Zb: TKOS jest jedną z nielicznych inicjatyw uzupełniających lukę w działalności terenowej. Ponadto zdołał lepiej od innych zorganizować siatkę informacyjną. Możemy sobie tylko życzyć powstania podobnych, samodzielnych struktur na reszcie terenu naszego Regionu. Zaznaczam przy tym, że samodzielność nie musi oznaczać braku współpracy z Regionem, a ponadto daje większą skuteczność działania.

S: Na obszarze działania TKOS-a obok kilku większych zakładów znajduje się bardzo duża ilość niewielkich zakładów i spółdzielni produkcyjnych. Pracuje tam wielu chłoporobotników. W innych zakładach przeważają kobiety. Również rzeczywistość małych miejscowości, gdzie wszyscy się znają i "wiedzą sędzi gdzie kto siedzi" utrudnia pracę konspiracyjną. Jakież w związku z tym są Twoje oczekiwania od TKOS-a? Co uważasz za najważniejsze?

Zb: Pytanie uważam za postawione na głowie i dlatego odwracam go. To TKOS ma "badać" specyfikę swojego terenu /małych zakładów i spółdzielni, rzeczywistość małych miejscowości, itp./ i odpowiednio dobierać cele i sposoby działania tak, aby zaspokoić oczekiwania i jednocześnie realizować ogólną linię TKK i RKW. Konkretnie propozycje możemy konsultować, RKW może udzielać poparcia dla różnych inicjatyw, a "Sektor" może o tym pisać i propagować.

S: Na terenie TKOS-a działają także inne ugrupowania "S" np. KMPS i MRKS. Wielostrukturalność spotyka się często już na szczeblu zakładu. TKOS stara się wszędzie nawiązywać współpracę nie roszcząc sobie prawa do jakiegokolwiek monopolu czy tzw. "wyłączności w reprezentowaniu" zakładu czy środowiska. Uważamy takie próby za jednocześnie śmieszne i szkodliwe. Niemniej wielostrukturalność w jednym zakładzie czy terenie powoduje czasem tzw. "złą krew" Jakież jest Twoje zdanie na ten temat?

Zb: Warunki i dotychczasowe doświadczenia konspiracji nakazują wręcz popieranie wielostrukturalności /wpadka ugrupowania, poprzez którą docieramy do zakładu nie odcina nas od kontaktów jeśli może je przejąć inna struktura/. Ta sytuacja nakazuje mi równocześnie zwalozanie prób monopolizacji kontaktów z zakładami, a na struktury międzyzakładowo nakłada obowiązek współpracy na danym terenie z ewentualnym podziałem zadań.

S: Jaką widzisz rolę dla "terenu" w wypadku rozpoczęcia strajku generalnego? Wiadomo, że lokomotywą strajku są wielkie zakłady. Co na robić reszta?

Zb: Struktury terenowe winny natychmiast organizować się do wspierania strajkujących zakładów. Wsparcie winno obejmować w pierwszym rzędzie zaopatrzenie /rozumiane bardzo szeroko/ oraz informacje. Wykonanie tych zadań może być bardzo trudno, a jednocześnie od tego może zależeć powodzenie SG. Szczegóły winny być opracowane na niższych szczeblach.

S: Na zakończenie. Czy czytasz "Sektor" i jak oceniasz to pismo? Co mógłbyś nam doradzić?
 Zb: Czytam. Bardzo dobra jest część informacyjna. Sektor szybko reaguje na bieżące wydarzenia /szybciej niż TKK i RKW - i dobrze/. Więcej oczekuję propozycji programotwórczych w odniesieniu do swojego terenu.

S: Dziękujemy za rozmowę.

PIĘCIU POLEGŁYCH - Warszawa, 27 lutego 1861 r.

Wiele różnych przyczyn tak wewnętrznych, jak i zewnętrznych złożyło się na odrodzenie ducha narodowego Polaków w końcu lat 50-tych ubiegłego wieku. Rok 1860 przynosił w Warszawie całą serię patriotycznych manifestacji, organizowanych głównie przez młodzież i inteligencję przez liczne spiskujące kółka patriotyczne. Najczęściej miejscem manifestacji były kościoły, cmentarze, place i ulice Warszawy. Najważniejsze i największe to: pogrzeb wdowy po Generale Józefie Sowińskim, obrońcy Woli, Katarzyny Sowińskiej, na cmentarzu protestanckim w Warszawie, w czerwcu 1860 r, protest przeciw wizycie w Warszawie cara Aleksandra II, cesarza Austrii Franciszka Józefa i regenta pruskiego Wilhelma oraz nabożeństwo w kościele Karmelitów na Lesznie /Panny Marii/ w trzydziestą rocznicę wybuchu Powstania Listopadowego. Wtedy to, pod figurą Matki Boskiej obok kościoła na Lesznie śpiewano pierwszy raz publicznie hymn "Boże, coś Polskę": "W mroczny, mglisty wieczór jesienny, gromada egzaltowanej młodzieży i często już siwych rzemieślników klęczała pod jaśniejącą figurą Królowej Korony Polskiej, płomień lampki migotały posępnie a z kilkadziesiątu piersi brzmiało rzewne:

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
 Ojczyznę, Wolność, racz powrócić Panie"...

/co Wam to przypomina, Kochani.../

Jedną z najpopularniejszych form demonstracji na przełomie lat 1860 i 61 stała się "żałoba narodowa". Wbręb powszechnemu obecnie przekonaniu hasło to w Warszawie, a potem i w całym kraju podjęto przed Powstaniem Styczniowym i przed opisanymi niżej wypadkami 27 lutego 61r. Wreszcie nadszedł ten luty...

Po Warszawie krążyły odczyty: "Wzywamy was, bracia, do jaknajliczniejszego zebrania się 25 lutego, w poniedziałek o godzinie pół do szóstej wieczorem na Rynku Starego Miasta w celu uroczystego obchodu trzydziestej rocznicy zwycięstwa Polaków na polach Grochowa..."

25 wieczorem, z kościoła Paulinów u zbiegu ulic Długiej i Freta wyszła procesja złożona z kilkuset studentów i rzemieślników, dołączali do niej przechodnie. Tłum wypełnił po brzegi Rynek Starego Miasta. W krwawym świetle pochodni chwiała się na wietrze chorągwie z Orłem Białym i chorągwie kościelne. Z okien rzucano obrazki o patriotycznej i religijnej treści, portrety T. Kościuszki i J. Kilińskiego /w Muzeum Historycznym m. st. Warszawy można obejrzeć obraz olejny A. Lessera przedstawiający tę scenę/. Śpiewano "Boże, coś Polskę"... i wtedy, w tłum, w pieśń, jak grom runęli piesi policjanci i konni żandarmi. Nastąpiła walka. Lud bronił się pochodniami, łaskami, kamieniami. Tłum rozproszono, chorągwie poszarpano, raniono kilkadziesiąt osób, aresztowano kilkanaście...

/co Wam to przypomina, Kochani.../

Następny dzień upłynął w mieście na gorączkowej agitacji i przygotowywaniu kolejnej demonstracji. W środę, 27 lutego, żandarmi, kozacy i patrole moskiewskiej piechoty gęsto krążyły po mieście. W kościele Karmelitów na Lesznie odprawiono nabożeństwo za poległych pod Grochowem. Panował spokój, nie śpiewano hymnów. Ok. godz. II-tej tłum, w milczeniu, dość bezładnym pochodem ruszył w kierunku Starego Miasta. Z Leszna wyszło ok. tysiąca osób, na Ryńku stanęło już kilka tysięcy. Za pochodem posuwała się grupa uzbrojonych żołnierzy. Gdy czoło pochodu wyszło na Plac Zamkowy, z dzikim wrzaskiem rzuciła się sotnia czerkiesów zgrupowanych przed Zamkiem, bijąc nahajkami, płazując szablami, łamiąc i niszcząc niesione przez manifestantów święte obrazy. Zamieszanie rozszerzyło się na Krakowskie Przedmieście. Łapano, bito i aresztowano przechodniów. Przed kościołem Bernardynów /Sw. Anny/ kozacy brutalnie pobili uczestników manifestacji, połamano krzyż niesiony przed trumną...

/co Wam to przypomina, Kochani.../

Z Zamku, siedziby namiestnika Królestwa Polskiego, gen. Gorczakowa, wyszedł w tym czasie rosyjski generał Zabłockij. Z pałacu Prymasowskiego przy ul. Senatorskiej wyprowadził skoncentrowaną tam rotę strzelców niżowskiego pułku piechoty i przez ul. Kozłą wyprowadził na Krakowskie Przedmieście.

U wylotu Bednarskiej tłum próbował wznieść barykadę. Padły generalskie wyzwiska, krzyki przechodniów. I wtedy - salwa - na generalski rozkaz...

Pada pięć trupów, kilkunastu rannych. Cykl manifestacji i żałoba narodowa zyskują nowy, tragiczny wymiar...

Zaskoczeni byli nawet ci, którzy wydawali rozkazy. Wojska wycofano na Zamsk. Na Plac Zamkowy ciągnęły niezliczone tłumy wzburzonych warszawiaków. Po paru godzinach było ich już pono kilkadziesiąt tysięcy. Zwłoki Pięciu Poległych wystawiono już na widok publiczny w okrytej kirem jednej z sal Hotelu Europejskiego. Przed zwłokami defilowały tysiące, tysiące mieszkańców miasta.

Pogrzeb Pięciu Poległych odbył się w sobotę, 2 marca 1861 r. Z kościoła Świętego Krzyża na Cmentarz Powązkowski odprowadziło Męczenników około sto tysięcy ludzi. Był piękny, słoneczny dzień, panował nastrój niebywalej powagi i spokoju.

"Szli w szeregach, trzymając się pod ręce katolicy, protestanci, Żydzi, szlachta, rzemieślnicy, wyrobnicy, inteligencja zawodowa, słowem cała ludzkość miejska w bratniej zgodzie i we wzorowym porządku"

Co nam, Polakom, warszawiakom XX-go wieku pozostało w codziennej pamięci z tamtych wydarzeń? Co -pozwolono" nam pamiętać przez ostatnie 38 lat? ...

PAŃSTWAJMY:

Arcichiewicz, Karol Brandel, Marcei Karozewski, Adamkiewicz, Zdzisław Rutkowski - Warszawa 1861

PAŃSTWAJMY: Romuald Strzałkowski, Kazimierz Zastawny, Krzysztof Głze, Mieczysław Poźniak, Bogdan Włosik i wielu innych - Poznań 1956, Gdańsk, Gdynia, Szczecin, Elbląg 1970, Kopalnia "Wujek" 1981, Lubin, Gdańsk, Nowa Huta, Warszawa 1982

LUDZIE - inni. SPRAWA - ta sama.

27 lutego lub 3 marca złożymy kwiaty na mogile Pięciu Poległych...

/Stare Powązki, II brama, za kościołem w lewo, w kierunku narożnika ulic Powązkowskiej i Okopowej. Grób ziemny, duży drewniany krzyż, skromna płyta.

Przy mogile powiewa zwykle Biało-Ozerwona.../

M. Swida

SAMORZĄD, CZYLI KTO TU RZĄDZI?

Wśród wielu krzywd, jakie od prawie 40 lat wyrządza "ludowa" władza obywatelom "ludowego" państwa, jedną z najpoważniejszych jest to, że konsekwentnie i nachalnie odbiera ważnym słowom ich najpoważniejsze, prawdziwe znaczenie.

Weźmy na przykład słowo: samorząd. Oznacza ono dokładnie tyle, że ci, którzy chcą czymś rządzić, np. fabryką, sami decydują o tym, na jakich zasadach będą to robić. Tym bardziej, że są współwłaścicielami tej fabryki jako członkowie społeczeństwa, bo - i tu kolejne słowa, którym odebrano ich właściwe znaczenie - ta fabryka to własność społeczna.

Samorząd kojarzy się z następnym słowem pozbawionym jego prawdziwego znaczenia: demokracja. A demokracja to system przedstawicielski czyli sprawowanie władzy przez ludzi wybranych przez ogół /w przypadku samorządu załogi jest rada pracownicza wybrana przez "ogół", a więc przez załogę fabryki/. Jak te podstawowe słowa wyglądają dziś?

Po "odwieszeniu" ustawy o samorządzie o wznowieniu jego działania decyduje nie samorząd, ale organ założycielski przedsiębiorstwa. Niepodjęcie takiej decyzji jest równoznaczne z automatycznym wznowieniem działalności samorządu od I.04.1983 r. Samorząd przestaje więc być samorządem, skoro nie może sam zdecydować nawet o tym, czy będzie istniał, czy nie.

Tym, którzy kiedyś już wybrali radę pracowniczą na podstawie ustawy o samorządzie przedsiębiorstwa państwowego, radzimy zapoznać się z ustawą o "szczególnej regulacji prawnej w okresie zawieszenia stanu wojennego" /Dziennik Ustaw Nr 41/82/ i dobrze sprawdzić, które z przedgrudniowych ustaleń dotyczących samorządu zostały "zawieszone" lub "ograniczone". Uważna lektura tych zasadniczych odstępstw od wywalczonych, m.in. przez "Solidarność", zasad samorządności wystarczy do stwierdzenia, że mamy "samorząd rządowy", a nie nasz, robotniczy. Natomiast tym, którzy dopiero mają zamiar wybrać radę pracowniczą można poradzić tylko jedno - niech spróbują to przeprowadzić demokratycznie. Można zaryzykować twierdzenie, że nawet przy najlepszej woli i organizacji załogi nie będą to wybory demokratyczne. Władze, które już faktycznie przesądziły sprawę samorządu na swoją korzyść, "wmanipulują" do jego organów swoich ludzi. Nie będzie to manipulacja jawna, ale jej wynik można z góry przewidzieć - będą nowe KSR-y. A jeśli nawet jakiegokolwiek skonsolidowanej załodze uda się przeprowadzić rzetelne i demokratyczne wybory i wybrać radę pracowniczą z prawdziwego zdarzenia, tzn. walczącą o sprawy przedsiębiorstwa i jego pracowników wbrew interesom skorumpowanych klik napędzanych strachem i dyrektywami partyjnymi? I z taką radą władza sobie poradzi. Już wiadomo, jak: "jeżeli działalność organów samorządu narusza porządek prawny lub podstawowe interesy społeczne - organ założycielski z a w i e s z a działalność organów samorządu..." /patrz Dz. U. Nr 41/.

Wiemy już z czasów WRONIEJ wojny, co można nazwać "naruszeniem porządku prawnego lub podstawowych interesów społecznych". Np. zakwestionowanie przez radę pracowniczą nieprawidłowej polityki kadrowej dyrekcji albo jej protest przeciwko marnotrawieniu wypracowanych przez załogę funduszy na bezsensowne wydatki prestiżowe zakładowych kacyków.

Co więc dalej z samorządem? Chyba to samo co z nowymi, "jedynie słusznymi" związkami zawodowymi. Bojkotować. Konsekwentnie organizować podziemne komórki oporu. Patrzeć na ręce dyrekcji i narzuconej radzie pracowniczej. Wykorzystywać wszelkie legalne drogi dochodzenia indywidualnych praw. Uczyc się rządzenia wbrew rządzącym. I uczyć się na ich błędach. Przygotowywać się do kolejnego masowego protestu, który prędzej czy później wybuchnie, bo wybuchnąć musi, nie dając się kupić, zastraszyć i ośmieszyć.
/ekonomista/

DO REDAKCJI "SEKTORA" dotarła ulotka "Apelujemy o 300 miliardów". Zawarte w niej treści uważamy za godne poparcia i jak najszerszego rozpowszechnienia. Dlatego publikujemy jej treść:

1. W ub. roku reżim wojskowy uzyskał ze sprzedaży alkoholu astronomiczną sumę 230 mld zł. W 1983 r. na skutek podwyżki cen, kwota ta ma przekroczyć 300 mld. Żeby zrozumieć wymowę tych liczb wystarczy przypomnieć, że jeszcze w 1981 r. cały fundusz płac w przemyśle państwowym wynosił 390 mld zł. W ciągu ostatnich 38 lat sprzedaż alkoholu wzrosła w sposób nie mający precedensu w historii Polski.
 2. Kupując wódkę dajemy W. Jaruzelskiemu pieniądze na opłacanie SB i ZOMO, służalczych sędziów i kłamliwych dziennikarzy. Dostarczamy środków materialnych, które będą z premedytacją użyte przeciwko Narodowi. Jeżeli argumenty społeczne i religijne wydają się nam nieprzekonywujące, pamłetajmy o przesłankach ekonomicznych, na których opiera się aparat przemocy.
 3. Powstrzymanie się od kupna alkoholu jest bardzo skuteczną formą walki z reżimem, ponieważ wódka stanowi jeden z filarów budżetu. W 1983 r. możemy znaleźć 300 mld na pomoc dla rodzin uwięzionych, na koleżeńskie kasy pożyczkowe i fundusz niezależnych wydawnictw. Tych 300 mld zabraknie jednocześnie reżimowi na finansowanie wojska i aparatu partyjnego.
- Wzywamy do:
- powstrzymania się od kupowania alkoholu,
 - prowadzenia akcji ulotkowej zalecającej bojkot sklepów monopolowych,
 - tworzenia funduszy samopomocy społecznej z pieniędzy, które były dotychczas wydawane na alkohol.

Nie pozostawiamy bierni mi obserwatorami bezpośredniego zagrożenia biologicznych i materialnych podstaw bytu narodowego.

W I A D O M O S C I /za AIT Nr 16/

MILANÓWEK W Z-dach Jedwabiu Naturalnego mistrz elektryków Wronkowski podczas dyskusji na temat zawodowe uderzył pracownika w twarz. Przy zajściu był obecny kierownik i nie zareagował. Natomiast poszkodowany oddał. Zajście miało miejsce ok. 17.02. Poszkodowany złożył wypowiedzenie. Zakład traci jednego z lepszych fachowców.

PRUSZKÓW Z inicjatywy Szk. Podst. Nr 1 został ogłoszony apel, aby dzieci płaciły składkę na pomnik "Matki Polki". Inicjatywę podjęły też inne szkoły pruszkowskie. Tam, gdzie dzieci odmawiają płacenia składki oświadcza się, że odpowiednią sumę wpłaci się z komitetu rodzic.

Z braku Popiela W pierwszych dniach lutego w ZNTK podjęto nieudaną próbę podtrucia pracowników dwóch wydziałów, poprzez próbę napojenia ich kawą zanieczyszczoną mysimi odchodami. W wyniku naszej kontroli okazało się iż przyczyną zaistniałej nieprawidłowości było stado mysz, które z braku przydziałów kartkowych oraz jakiegokolwiek zabezpieczenia w/w artykułu próbowały pożywić się naszą kawą. Przeważnie zwracamy się do pana dyrektora Kuleszy jako do stałego i wiernego czytelnika naszego pisma o wplynięcie na w/w gryzonie lub o odpowiednie zabezpieczenie pomieszczeń magazynowych. Natomiast nie z braku Popiela inne, o wiele gorsze stado gryzoni w postaci kolegium dyrektorskiego z p. Zajączkowskim na czele pożarło część monet 1000 złotych z wizerunkiem Papieża przeznaczonych na wypłatę dla pracowników w dn. 18.02.83. Pozostałe monety decyzją I sekretarza pozostawiono do podziału pomiędzy przyszłych związkowców oraz członków partii. Ciekawi nas skąd ta nagła sympatia do Papieża-Polaka u ludzi na wskroś przeżartych doktryną Lenina.

___ W południe 12.02 przed blokiem spółdzielczym przy Niepodległości 9 stał służbowy samochód dostawczy, /Nysa, Żuk/ z którego konwojenci w białych fartuchach wynosili lub wnosili pojemniki do lokalu w tymże bloku na parterze /tabliczka na drzwiach - zakład krawiecki/, właściciel zakładu przebywa obecnie za granicą /USA/ a jego żona jest kierowniczką Super-samu przy Wojska Polskiego.

DAJSZY ciąg listy sygnatariuszy DEKLARACJI SOLIDARNOSCI w następnym numerze.

KWITUJEMY T-9

Numer zamknięto 22.02.1983 r.